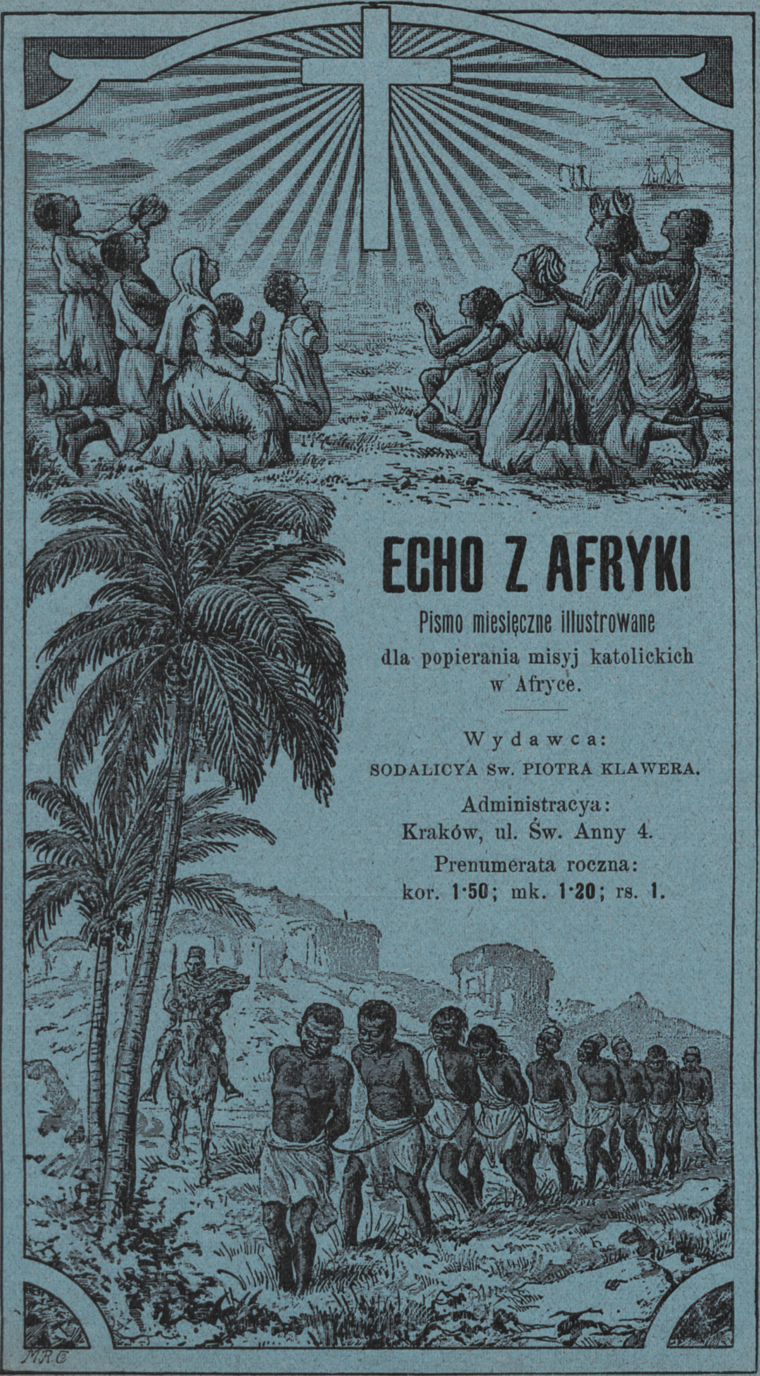
Rok XIV. — Nr. 7. **Lipiec 1906.**



ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane
dla popierania misyj katolickich
w Afryce.

Wydawca:
SODALICYA Św. PIOTRA KLAWERA.

Administracya:
Kraków, ul. Św. Anny 4.

Prenumerata roczna:
kor. 1·50; mk. 1·20; rs. 1.

ECHO Z AFRYKI, katolickie miesięczne pismo illustrowane dla popierania misyj katolickich w Afryce, wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim, czeskim i słoweńskim języku. — Cena rocznie z pocztą w Austryi **1** kor. **50** hal.; w Niemczech **1** mk. **20** f.; w Rosyi **1** rb.

ADRESY dla przesyłania prenumeraty i ofiar:

Kraków: ul. św. Anny 4. (Administracya „Echa z Afryki").

Warszawa: Redakcya „Przeglądu Katolickiego", Krakowskie Przedmieście 58. — Pan Rokicki przy kościele śś. Piotra i Pawła na Koszykach.

Poznań: Plac Królewski 6a. P. Elżbieta Stablewska. „Księgarnia św. Wojciecha", ul. św. Marcina 69.

Gniezno: Księgarnia p. Wiśniewskiego, ul. Tumska 2.

Toruń: Pani Doktorowa Schuman, Klinika (Werderstr. 2).

Chełmno: (Prusy Zachodnie) X. K. Dominik.

Pelplin: (Prusy Zachodnie) P. Kamilla Czarlińska.

Ofiary można też przesyłać wprost do generalnej kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera, hr. Maryi Teresy *Ledóchowskiej*, **Roma**, via dell' Olmata, 16.

Treść 7-go (lipcowego) numeru: Mały męczennik (wiersz H. S.). — Obrazowy język, przez O. Zappa, prefekta apostolskiego Wyższego Nigru. — Korespondencya misyjna: Prefektura apostolska Zambezy (list O. H. Vallers'a T. J.) — Drobne wiadomości misyjne. — Rozmaitości. — Wyciąg z dziennika Generalnej Kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera. — Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera: Kraków, Wiedeń. — Wieniec uroczystości na cześć Matki Boskiej Dobrej Rady. Illustracya: Pierwsi Sodalisi Matki Boskiej z pomiędzy chłopców szkolnych w misyi Boroma (Zambeza).

ADRESY SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA.

Domy: Roma (Rzym), via dell' Olmata, 16. — **Salzburg**, Dreifaltigkeitsg. 12.

Filie: Kraków, ul. Świętej Anny 4. — **Wiedeń**, I. Bäckerstrasse 20. — **Triest**, via Fontanone 4. — **Medyolan**, via Broletto 20. — **Insbruk**, Universitätstrasse 24. — **Praga** IV—33. — **Bozen**, Obstmarkt 16. — **Wrocław**, Hirschstr. 33. — **Monachium**, Türkenstr. 15/II. — **Paryż**, (VI) 31, rue d'Assas. — **Zug** (Szwajcarya), St. Oswaldsg. 15.

Nadesłane datki.

(od 1 kwietnia do 1 maja 1906 r.).

Na misye afrykańskie: X. W. Dejnis 1 rb.; p. Wł. Szutkowski 1 rb.; X. Korpak 5 mk.; p. A. Wójcicki zebrane od kilku osób 4 rb.; przez p. A. Bereśniewicz: pp. Paksillowie 2 rb.; terminatorzy z Krakowa 2 kor. 68 hal.; przez p. E. Bułhakową: p. L. Szulhanowicz 2 rb., p. Malkiewiczowa 1 rb., p. L. Bernowicz 50 kop.; p. E. Lisowska (na książki) 50 fen.; p. E. Goeta (na książki) 50 fen.; z powodu nabożeństwa na cześć Matki Boskiej Dobrej Rady: hr. Ant. Potoccy 20 kor., N. N. 4 kor., p. Macharski 6 kor., p. Z. Remin 9 kor., 50 hal., p. A. Kołodziejczyk 10 kor., p. J. Liszka 2 kor.; p. M. Janczarska 1 rb.; N. N. 1 kor.; przez p. Rokickiego: p. Mroczkowski 1 rb.; przez p. Rakowską: A. A. 1 kor. 20 hal.; skarbonka misyjna 30 fen., 85 hal.; za obrazki 2 kor. 60 hal.; przez Msgra Skirmunta: Msgr. Palulon 400 lir. = 384 kor.



PIERWSI SODALISI MATKI BOSKIEJ

Z POMIĘDZY CHŁOPCÓW SZKOLNYCH MISYI W BOROMA (ZAMBEZI)

Rok XIV. — Nr. 7. Lipiec 1906.



Św. Piotrze Klawerze, Apostole murzynów, módl się za nich i za nasze dzieło!

Echo z Afryki.

Błogosławione przez Ich Świątobliwości Leona XIII i Piusa X.

Administracya: Kraków, ul. Św. Anny, 4.

Prenumerata roczna: K. 1·50; M. 1·20; R. 1.

W pierwszy wtorek każdego miesiąca odprawia się za żyjących i zmarłych prenumeratorów „Echa“ przez jednego z XX. Misyonarzy w Afryce Msza św. cicha.

Mały męczennik.

Gdzie się wieczysty promień prawdy żarzy,
Gdzie Rzym na siedmiu rozpostarł się górach,
Leon XIII dziś misyonarzy
Przyjmuje w starych watykańskich murach.
Dawno już temu, gdy z ojczystych łanów
Śpieszyło grono zacnych tych kapłanów,
Przez lądy, morza, między dzikie ludy,
W nieznane kraje, na misyjne trudy.
Dziś, kiedy włos ich posrebrzyła troska,
Wracają znowu na ojczystą ziemię
Stamtąd, gdzie dotąd niby pomsta Boska,
Klątwa Noego ściga Chama plemię,
Gdzie w niewolnictwie i ciemnościach leży
Bez światła wiary, lud wielki a dziki;
Misyonarze przybyli z wybrzeży
Pięknej Ugandy, z dalekiej Afryki,
Aby w odwiecznym chrześcijaństwa zdroju
Błogosławieństwo zjednać sobie Boże,
Zaczerpnąć siły do dalszego znoju
I przed Papieżem stanęli w pokorze...

A Ojciec święty na ich twarzy bladej,
Choć ogorzałej od promieni słońca
I w ich źrenicach odczytuje ślady
Prac, niebezpieczeństw, poświęceń bez końca...
Nagle spostrzega wśród misyonarzy
Jakąś dziecinę biedną, wątłą, małą,
Co do kapłanów tuli się nieśmiało,
Był to chłopaczek ciemnej, czarnej twarzy.

Sierotą będąc w ojczystej krainie,
Pod pieczą księży mały murzyn wzrasta
I razem z nimi przebiegłszy pustynie,
Przybywa teraz do Wiecznego Miasta.
Z bojaźnią wielką dziecię się wpatruje
W tego, którego zwą Kościoła Głową,
A w głębi duszy przędzę myśli snuje
O wielkim Ojcu, który Chrystusową
Rządzi owczarnią w zgodzie i miłości,
Potężnym władcom wydając rozkazy,
Chociaż sam od nich uboższy sto razy,
Bo mu wydarto wszystkie posiadłości,
I z którym żaden król niezwyciężony
Nie mógł się nigdy zrównać w majestacie,
Bo go słuchają ludzi miliony,
Jak o tem słyszał w swej rodzinnej chacie.

Wtem Ojciec święty przyzywa murzyna,
Gładzi mu włosy główki kędzierzawej,
Ale się dziwi, widząc, że chłopczyna,
Choć taki mały, nie ma ręki prawej;
Więc ze współczuciem ojcowskiem prawdziwie
Papież nad dzieckiem pochyla się tkliwie,
Pytając: „Gdzieżeś stracił ją, nieboże,
Czy to przypadkiem, czy już w boju może?“
I coraz bardziej rośnie rozrzewnienie,
Po świętem licu łza litości spływa,
Kiedy murzynek, tłumiąc swe wzruszenie,
Temi się słowy nieśmiało odzywa:

„Za to, że służył prawdziwemu Bogu,
Rodacy nasi ojca mi zabili,
A mnie się zdaje, że widzę w tej chwili,
Jak upadł martwy na rodzinnym progu.
Zaraz też potem ci mordercy podli
Włóczniami piersi matki mej przebodli,
Bo ich fetyszom kłaniać się nie chciała,
Mnie zaś ze sobą ta gawiedź zabrała

I gdy się ze mną tłum pogan oddalił,
Widziałem jeszcze, jak nasz dom się palił.
Straciwszy wszystko, com kochał na świecie,
Jak ptak, własnego pozbawiony gniazda,
Jeden skarb w duszy zachowałem przecie,
Była nim wiara, co świeci jak gwiazda.
Lecz i tę wiarę wydrzeć mi chciano,
Stary czarownik rzekł nazajutrz rano,
Że gdy zapragnę zostać poganinem,
To będę jego ukochanym synem,
Gdy zaś nie zechcę, to mi utnie rękę
I podniósł topór... ja wybrałem mękę..
Gdym się przeżegnał, wnet fetyszer stary
Siekierą swoją silny cios mi zadał,
Więc za to tylko jam rękę postradał,
Żem się prawdziwej nie chciał wyrzec wiary!...“

I umilkł murzyn, a Papież wzruszony
Całuje, głaszcze ciemną skroń dziecięcia
I przyciągnąwszy drżącemi ramiony,
Jak czuły ojciec bierze w swe objęcia,
Głos łzą stłumiony w cichym szepcie znika:
„I jam w swem życiu ujrzał męczennika!“

H. S.

OBRAZOWY JĘZYK.

PRZEZ

O. Zappa, Prefekta apostolskiego Wyższego Nigru.

Znaczenie naszych katechistów i cudowne niemal wyniki ich pracy mogą ci tylko należycie ocenić, którzy patrzą zblizka na ich działalność. Gorliwi ci pomocnicy znają daleko lepiej ojczysty swój język, niż my go kiedykolwiek poznać zdołamy, jak również wszystkie zwyczaje, obyczaje, a nawet usposobienie swych rodaków, tak, że lepiej od nas mogą, jak to mówią, położyć palec na ranie i otworzyć oczy tym nawet, którzy je umyślnie zamykają. Ogromne to ma znaczenie, jeżeli ktoś może przemawiać do krajowców w tym języku, do którego od dzieciństwa się przyzwyczaili, słowa bowiem proste, wypowiedziane w tej mowie, trafią daleko lepiej do ich przekonania, niż najmędrsze dyalektyczne rozumowania i rozprawy.

Przed dwoma tygodniami przejeżdżając przez stacyę misyjną Ugwoshi, odwiedziłem tam w towarzystwie starego katechisty Umunna kilku naszych katechumenów.

Siedzieliśmy już od niejakiego czasu w chacie jednego z nich, gdy pewien zuchwalec, oburzony zapewne rozmową o prawdziwym Bogu, stanął bez ceremonii wśród otaczającego nas gronka krajowców, z widocznym zamiarem wyrządzenia nam jakiej zniewagi. Obraziło to niesłychanie starego katechistę, który nie lubi, aby z niego szydzono.

— Słuchajno — rzekł do niego — usiądź tam dalej nieco, bo to, co ci mam do powiedzenia, będzie dość długiem i zmęczyłbyś się stojąc.

Zagadnięty nic na to nie odpowiedziawszy, usiadł.

— Oczy twoje — mówił dalej stary Umunna — spoglądają w prawo, w lewo, na dół i w górę, jak gdyby całe niebo i ziemia do ciebie należały, lecz niebo jest bardzo daleko od dachu tej chaty, którego ręka twoja nawet dosięgnąć nie może, ziemia zaś, na której siedzisz, sięga bardzo głęboko poniżej korzenia palmy wachlarzowej i nigdy żaden człowiek nie zdołał jej przewiercić, aż do przeciwległej strony. Wiem, że prawo Boże cię gniewa, ponieważ chcesz kroczyć i nadal złą drogą młodzieży, lecz pomyśl tylko: kiedy matka wydała cię na świat, nie przyniosłeś z sobą mydła i kłaków, za pomocą których cię obmyto; te ostatnie prawie gotowe znajdowały się w krzakach, olbrzymia zaś bawełna, której korzenie posłużyły do wyrobu mydła, została zasadzoną jeszcze przed urodzeniem się twej matki. Ten więc, kto przygotował oba te przedmioty, użyte do obmycia cię po twem przyjściu na świat, czeka cię tam, gdzie się znajdziesz po śmierci. Jak przygotował dla ciebie ten świat na którym żyjesz, nie myśląc o Nim, tak też przygotowuje i ten drugi świat, do którego chcąc nie chcąc się dostaniesz. My, którymi zdajesz się pogardzać, pracujemy i modlimy się, aby Ten, który przygotował dla nas mydło do obmycia nas po urodzeniu, przysposobił również piękną chatkę i ładne maty, abyśmy mogli spocząć na tamtym świecie; ty zaś, gardząc Jego prawem, nie możesz tego dla siebie się spodziewać. Oczy twoje mi mówią, że twoje serce nie słucha moich słów, ale to już od ciebie zależy. W dniu sądu ostatecznego Pan Bóg przypomni ci wszystko, coś odemnie usłyszał i wówczas zaczniesz zgrzytać zębami tak mocno, że zgrzyt ten będzie się rozlegał na całem terrytoryum plemienia Ugnashi.

Takim tonem, nie znoszącym opozycyi, poczciwy stary katechista przemawiał długo jeszcze, stosownie do swej obietnicy. Ilekroć zaś nieszczęśliwy przeciwnik spróbował mu odpowiedzieć choćby kilkoma słowy, ściągał przez to na siebie grad nowych argumentów, tak, że nareszcie dał za wygraną i uznał za właściwe opuścić towarzystwo. Wyszedł więc z nader pokorną miną, towarzyszyły mu zaś szydercze śmiechy naszych ludzi, którzy nie posiadali się z radości z powodu udzielonej mu nauczki.

Łatwość, z jaką tutejsi krajowcy umieją oprzeć każde rozumowanie na porównaniach lub przykładach, jest prawdziwie zdumiewającą. Chociaż wielu pedagogów utrzymuje, że „porównanie to nie przekonanie“, szybkość jednak i trafność porównań wynajdywanych przez murzynów, zastępuje nieraz nader korzystnie siłę argumentacyi, trafia

każdemu do przekonania i pomaga do odparcia błahych, nieuzasadnionych zarzutów.

Za pomocą tak obrazowej mowy, katechiści krajowcy, pozbawieni nawet zupełnie literackiego wykształcenia, lecz przejęci do głębi zasadami chrześcijańskiej nauki i wspierani przez łaskę, umieją poruszyć serca i umysły swych rodaków. Przychodzi im to daleko łatwiej, niż nam misyonarzom.

Obecnie liczymy ich zaledwie około dwunastu; pragnęlibyśmy zaś mieć ich przynajmniej 72, to jest tylu, ilu było uczniów Boskiego Mistrza, aby utorowali drogę Ewangelii. Otrzymują oni zwykle bardzo skromne wynagrodzenie, tak, że same tylko jałmużny, przeznaczone na udzielanie Chrztu św. krajowcom, wystarczyłyby na zapewnienie misyi sporej ilości tych pożytecznych pracowników.

Korespondencya misyjna.

Prefektura apostolska Zambezy.

(Towarzystwo Jezusowe).

Boroma, dnia 25 kwietnia 1905 r.

Zawstydziła mnie tak łaskawa odpowiedź Czcigodnej Pani, w której każde niemal słowo tchnie współczuciem dla naszej misyi.

Tu daje się jeszcze uczuć pewien niepokój, dokoła nas bowiem buntownicy rozpoczęli już utarczki. Miejmy jednak nadzieję, że dobry Bóg pozwoli nam cieszyć się spokojem!

Załączam świadectwo chrztu jednego z ostatnich neofitów.

Jeżeli prośba moja nie jest zbyt trudną do spełnienia, to jak największa ilość dobrze zrobionych różańców bardzoby nam się przydała, a nawet byłaby prawdziwem dobrodziejstwem, mam już bowiem zaledwie kilka różańców krzyżackich. Występuję zawsze w roli żebraka, bo żebranina, to choroba misyonarza, bardzo trudna do uleczenia, a nawet nieuleczalna. Oby najsłodsze Serce Pana Jezusa i Najśw. Marya Panna stokrotnie za wszystko was wynagrodziły!

W uroczystość Wielkiejnocy pewna ośmnastoletnia dziewczyna, oddawna już chora, wezwała mię do siebie za pośrednictwem Sióstr, mówiąc, że pragnie koniecznie widzieć się z Ojcem Vollers'em. Udałem się do niej natychmiast i dowiedziałem się, że owa dziewczyna już na parę tygodni przedtem przyjęła Wiatyk i Sakrament Ostatniego Namaszczenia. W. Matka Przełożona zaprowadziła mię do chorej i pozostawiła tam samego, mówiąc:

— Patrz, Maryo, przyszedł Ojciec Vollers.

Chora patrzyła na mnie wielkiemi oczyma, w których się przebijał głęboki spokój i ufność. Pocieszyłem ją kilkoma życzliwemi słowy, a wreszcie rzekłem:

— Nieprawdaż, Maryo, że w niebie będziesz się za mnie modliła do Najświętszej Panny?

— O tak, Ojcze — odparło dziewczę, nie przestając we mnie się wpatrywać.

— A czy chcesz wyspowiadać się raz jeszcze?

— O, i owszem, Ojcze!

Wyspowiadałem ją więc i powiedziałem, jak bardzo będzie szczęśliwą w niebie ze Zbawicielem świata i Najświętszą Panną. Dziewczę nie mogło oderwać odemnie swych dużych, szeroko otwartych oczu.

— Teraz zaś — dodałem — odmawiaj jak najczęściej: „Słodkie Serce mojego Jezusa, zmiłuj się nademną; Maryo, Matko moja, ratuj mię; dobry święty Józefie, wspieraj mię.“

— Dobrze, Ojcze.

— Czy Maria do Carmo nie ma już nic więcej do powiedzenia? — zapytałem wreszcie.

— O tak, Ojcze — odparła chora, po chwili zaś zawołała z rozdzierającem łkaniem: *Kurekera kwa pekado.* (Proszę o odpuszczenie grzechów).

Z głębokiem, mimowolnem wzruszeniem położyłem rękę na jej głowie.

— Maryo — rzekłem — bądź spokojną, otrzymałaś już rozgrzeszenie. Uspokój się teraz zupełnie i powtarzaj często modlitewkę, której cię nauczyłem. Jutro znowu cię odwiedzę.

Chora wydawała się zadowoloną z tego, co usłyszała, pożegnałem ją więc, żałując trochę tego, że się nie znajdowałem na jej miejscu, tak dalece była spokojną i zrezygnowaną.

Nazajutrz rano miałem odprawić właśnie Mszę św., gdy jakaś mała dziewczynka przybiegła do mnie, wołając: „Ojcze, Maria do Carmo umarła!“ Ofiarowałem przeto Mszę św. za jej duszę, poczem poszedłem do jej domu. Marya leżała już uśpiona na wieki, z niebiańskim uśmiechem na ustach i była prawdziwie piękną. Matka Przełożona opowiadała mi, że około godziny drugiej w nocy rozpoczęło się konanie, umierająca jednak aż do ostatniej chwili zachowała zupełną przytomność i ciągle powtarzała:

— *O Maria, Mamonga, uditandizeni!* — („O Maryo, Matko moja, ratuj mię!“)

Nagle zwróciła się do Matki Przełożonej z prośbą o wezwanie wszystkich dzieci Maryi, Kongregacya ta bowiem została już tu założoną przez gorliwego O. Merleau. Dzieci zebrały się niezwłocznie i znalazły Maryę, powtarzającą ciągle swą modlitewkę do Królowej niebios, poczem nagle biedne dziewczę zgasło, z uśmiechem na ustach.

Budująca ta śmierć do głębi mię wzruszyła. Tak więc kończy życie biedna wykupiona niewolnica! Jakże słodko jest umierać z imieniem Maryi na ustach! Polecałem się duszy naszej zmarłej, ponieważ przyrzekła modlić się za mnie.

Kończę, przesyłając radośne Alleluja zarówno Czcigodnej Pani Hrabinie, jak wszystkim szlachetnym duszom, dopomagającym Jej we wzniosłej pracy dla zbawienia czarnego kontynentu. Polecam się też świętym Jej modlitwom i pozostaję z najgłębszą wdzięcznością

uniżony sługa w Chrystusie

H. Vollers.

Drobne wiadomości misyjne.

O co walczyło dziecko pogańskie. Mam jednego ucznia, którego charakterystyczne koleje życiowe zajmą was może i dlatego też tutaj je opowiem. — Dziecię to żyło szczęśliwie przy matce, gdy niegodziwcy, trudniący się polowaniem na ludzi, wtargnęli do ich wioski, porwali matkę i syna, poczem, stosownie do swego barbarzyńskiego zwyczaju, sprzedali ich, każde z osobna. Matka, dzięki cudownemu zrządzeniu Opatrzności, zamieszkała w naszej misyi w Boromie, jest już chrześcijanką, wyszła za mąż i stała się wzorową matką rodziny. Syn pozostawał przez czas pewien na służbie u jakiegoś muzułmanina, gdy się dowiedział przypadkiem o szkole w Boromie i o tem, że jego matka mieszka w pobliżu misyi. Natychmiast więc puścił się sam w podróż i żywiąc się korzonkami lub owocami leśnymi, a sypiając w nocy na drzewach, po upływie dni kilku, dzięki widocznej opiece swego Anioła Stróża, przybył do matki, która nie posiadała się z radości. Pierwszem jego staraniem było dostać się do misyi, gdzie się znalazł niebawem w gronie naszych uczniów. Z początku biedny malec był prawie zupełnie dzikim, ale stopniowo się cywilizuje; najgorętszem zaś jego pragnieniem było zostać jak najrychlej chrześcijaninem, do czego też i matka gorliwie go zachęcała. Wreszcie inteligentny ten z natury chłopiec zabrał się z zapałem do nauki i w krótkim przeciągu czasu wyuczył się katechizmu, ale O. Merlau uznał za właściwe, aby przebył on jeszcze pewien okres próby. Od tego czasu pomiędzy nim a misyonarzem toczy się ciągle pewien rodzaj wojny. Wszystko służy biednemu dziecku za argument do przynaglania misyonarza. „Widzisz, Ojcze, mawia często poczciwy chłopak, mogę umrzeć nagle i w takim razie pójdę wprost do piekła.“

Pewnego razu kąpał się nasz mały bohater, gdy nagle ujrzał przed sobą krokodyla, zaledwie więc zdołał uciec szczęśliwie na brzeg i natychmiast udał się do misyonarza. „Jakże jestem nieszczęśliwy! — zawołał. — Nie mogę nawet pójść do kąpieli, bo jeżeli porwie mię krokodyl, to będę zgubionym na ciele i na duszy.“ Wkrótce potem spadła nań deska, co dało mu znowu sposobność do nalegania na misyonarza, ponieważ, jak mówił: „Zawsze rozmaite grożą mi niebezpieczeństwa.“ Szlachetne uczucia tego dziecka wielką sprawiają nam pociechę i wkrótce też pragnienia jego zostaną spełnione. Ach, gdyby wiele osób dorosłych w waszej Europie miało takież same uczucia, jakie ma ten biedny mały murzynek, to nie żyłyby tak lekkomyślnie, jak dotąd i nie zaniedbywałyby tego, co jest najbardziej potrzebnem.

Kto daje ubogim — pożycza Bogu. Serca prawdziwie chrześcijańskie są zawsze dobremi i wspaniałomyślnemi. Za przykładem Pana naszego Jezusa Chrystusa, który na drodze na górę Kalwaryi zapomniał sam o sobie, aby pocieszać córki syońskie, znajdą się z pewnością we Francyi w chwili obecnej szlachetne dusze, które wśród słusznego własnego smutku i cierpienia zapragną jeszcze czynić dobrze. Mam na myśli te osoby, które są obecnie ofiarami prześladowania religijnego, znoszą najrozmaitsze troski i cierpienia, a zarazem z powodu niesprawiedliwych praw doznają nader ciężkich strat materyalnych.

Bezwątpienia całem sercem współczujemy ich boleści, lecz zarazem zaklinamy, aby nie odkładały do skrzyń lub szaf, na czas może nieoznaczony, wszystkich drogich dla siebie przedmiotów, pamiątek lepszej przeszłości, z których nie mogą w chwili obecnej zrobić żadnego użytku. Jeżeli sprzedacie naprzykład niepotrzebną wam teraz bieliznę kościelną, tudzież liturgiczne szaty, ozdoby i naczynia, dadzą wam za nie zapewne śmiesznie małą cenę. Pomyślcie więc raczej o wielu misyach, które w odległych krainach, na niezdrowych wybrzeżach czarnego kontynentu, lub w głębi Afryki podrównikowej, nie mogą przyozdobić należycie świątyń Króla królów.

Misyonarze potrzebują tak bardzo tabernakulów, obrusów ołtarzowych i t. p. znajdujących się w waszem posiadaniu! Jeżeli im przyślecie choćby pewną część tych świętych bogactw, uszczęśliwicie wielu z nich w najwyższym stopniu i przyczynicie się do rozkrzewienia królestwa Jezusa Chrystusa na afrykańskim gruncie.

Wzamian zaś za to weźmiecie znaczny udział w zasługach pionierów Ewangelii, w ich ofiarach Mszy św., tudzież w modlitwach wielu gorliwych neofitów i katechumenów.

Słuszne pragnienia. — Troski i pociechy. Siostra Franciszka Marya *Duvernois* pisała do nas z Pelli dnia 18 maja 1905 roku: „Gdyby to było możliwem, to Ojcowie Oblaci Waugh i Fages pragnęliby otrzymać, pierwszy statuę Matki Serca Jezusowego, pod której opieką znajduje się powierzona mu misya w Port-Nolloth, drugi zaś statuę Najśw. Serca, bo misyjna jego stacya Nababeep, na terytoryum plemienia Vokiep temu Boskiemu Sercu została poświęconą. Co do nas, to chciałybyśmy dostać małą domową apteczkę z najniezbędniejszemi lekarstwami i instrumentami leczniczymi, nie zabierającą zbyt wiele miejsca ze względu na koszta transportu, jak również trochę tkanin dla biednych naszych dzieci.

Przy końcu marca mieliśmy tu ulewne deszcze; zieloność zaczęła już nas cieszyć nadzieją urodzaju i możliwością zatrzymania w pobliżu misyi drogich naszych neofitów, ale, niestety, niedługo to trwało. Niebawem nadleciały całe roje szarańczy i w przeciągu kilku godzin wszystko przez nie zostało pożartem, tak, że pozostał tylo biały piasek i uschnięte krzaki. Niepokoi nas to bardzo, gdyż zwykle posucha sprowadza tu za sobą klęskę głodową.

Z ust 25-ciu dzieci, które wychowujemy w misyi, zdarza nam się niekiedy słyszeć bardzo piękne i budujące uwagi. Starcy nasi również sprawiają nam pociechę, osładzającą codzienne trudy i kłopoty. Oto przykład: Gdyśmy niedawno temu zapytały o zdrowie pewną Hottentotkę, której obie ręce są sparaliżowane, chora odpowiedziała: „Moja Siostro, jestem kaleką, cierpię więc, ale pomimo tego nie czuję się wcale nieszczęśliwą. Oto naprzykład dziś wieczorem mogłam przyjść do kościoła, co mi sprawia taką przyjemność, że zapominam o mojem cierpieniu.“ Dodać należy, że na domiar nieszczęścia ta kobieta ma chorego męża.

Olbrzymie prace misyonarzy. W. O. A. Brard z Kongregacyi Ojców Białych, pisał do nas z Isavi Raundy dnia 15 listopada 1904 roku:

„W Isavi dzieło dobrego Boga powolne, ale ciągłe czyni postępy. Chociaż w miarę zwiększania się ilości naszych neofitów zwiększają się rozmaite trudności, nie przeraża nas to jednak bynajmniej, bo same nawet trudności i przeszkody świadczą, że Pan Bóg jest z nami. Co trzy miesiące zaś chrzcimy zwykle od 30 do 40 neofitów.

W danej chwili zajmuje nas najbardziej budowa naszego kościoła. Jest to zaiste olbrzymia praca w kraju, nie posiadającym ani cieśli i murarzy, ani kamieni, wapna lub drzewa. Całego roku potrzeba na sprowadzenie drzewa, które murzyni muszą dźwigać na swych barkach z miejscowości odległej stąd o sześć dni drogi; do przetransportowania zaś niektórych drzew potrzeba około stu tragarzy. Nie możemy zaś uniknąć wszystkich połączonych z tem trudności, jeżeli chcemy zdobywać coraz więcej neofitów. Zresztą jedynie i wyłącznie chodzi tu o chwałę Bożą, Pan więc nie omieszka nas wynagrodzić, również jak i wszystkie szlachetne dusze, które zechcą wspierać nas i nadal swemi jałmużnami. Na budowę tę bowiem nie mamy żadnych funduszów i rachujemy w tym względzie jedynie na Opatrzność Boską.“

Ciągłe wzbogacanie się muzeów Sodalicyi św. Piotra Klawera. W. O. *Stefan* pisał do nas z Shimbiraleh w Somalilandzie dnia 23 grudnia 1904 roku: „Mam bardzo mało wolnego czasu, bo O. Ireneusz odjeżdża, aby zastąpić O. Adolfa w Berberze, ja zaś pozostaję sam i muszę czuwać nad całą tutejszą kolonią. Na Boże Narodzenie pięciu neofitów przystąpi po raz pierwszy do Stołu Pańskiego, przygotowuję ich więc do tej ważnej chwili, a zarazem jednocześnie zasiewam kukurydzę.

Jako słaby dowód najgłębszej mej wdzięczności chciej przyjąć, Pani Hrabino, skórę lamparcią i rysią. Załączam także parę rogów wielkiego „kondora“, oraz rozmaite inne rzeczy.

Rozliczne zwierzęta, których skóry zachowaliśmy dla Pani Hrabiny, zostały zabite przez tutejszą młodzież w pobliżu naszego obozu. Między niemi przepyszny lampart miał zwyczaj wskakiwać w nocy do naszego obozowiska i po chwili znikał, unosząc ze sobą zawsze jakąś zdobycz. Drżeliśmy o małych chłopczyków i dziewczynki, drapieżne bowiem te zwierzęta lubią szczególniej mięso dzieci. Wreszcie nasi młodzieńcy zastawili sidła i urządzili zasadzkę. Lampart, wpadłszy w sidła, szamotał się gwałtownie, aby się stamtąd wydostać, i miał już skoczyć na nas, gdy jeden z naszych ludzi, wyborny strzelec, przeciął kulą nić jego żywota."

ROZMAITOŚCI.

Międzynarodowy kongres Maryański. Z Fryburga szwajcarskiego piszą do nas co następuje: Pod protektoratem Jego Przewielebności X. Biskupa Battaglia z Chur, odbędzie się tegoroczny międzynarodowy kongres Maryański w sierpniu, w sławnem cudownem miejscu Maria-Einsiedeln, a to dzięki uprzejmości Przewielebnego Księcia Opata Dra Bossarda. Podług słów listu Jego Eminencyi Kardynała Merry del Val z dnia 5 kwietnia, Ojciec św. Pius X przyjął z wielkiem zadowoleniem prośbę o pozwolenie urządzenia kongresu wraz z jego programem i postanowił nawet poświęcić osobne Brewe przyszłemu czwartemu międzynarodowemu kongresowi Maryańskiemu w Maria-Einsiedeln. Po bliższe wskazówki zgłaszać się należy do W. X. Prałata J. Kleisera, promotora kongresu, Fryburg, Szwajcarya. *) Urzędowym organem kongresu jest czasopismo: *Canisius-Maria-Stimmen,* (którego prenumerata wynosi 1.70 kor. — 1.50 mk. — 1.50 fr.).

WYCIĄG Z DZIENNIKA

Generalnej Kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Rzym. *Dnia 15 kwietnia. Niedziela Wielkanocna.* — Prawdziwie rzymski dzień wiosenny! Już od świtu dzwony wszystkich bazylik i licznych kościołów Rzymu budzą uczucie radości i szczęścia we wrażliwej duszy ludzkiej, która w cichem zjednoczeniu z Błogosławioną Matką Boga spędza pierwsze godziny tego dnia uroczystego.

Dnia 16 kwietnia. Poniedziałek wielkanocny. — Chociaż dzień ten nie jest w Rzymie nakazanem świętem, wszyscy jednak prawie nader uroczyście go obchodzą. — Przed południem udałyśmy się do Ich Eminencyj XX. Kardynałów Cassetta i Satolli, aby im złożyć świąteczne życzenia i podziękować pierwszemu za przysłaną nam łaskawie palmę. Obaj Kardynałowie ze zwykłą przyjęli nas dobrocią.

Dnia 17 kwietnia, wtorek. — Chociaż Jego Eminencya Kardynał Gotti, jak nam mówił jego sekretarz, zupełnie już wyzdrowiał i odzyskał siły, dotąd jednak jeszcze przebywa w domu Generała Karmelitów Bosych przy *Corso d'Italia,* skąd udaje się tylko na posiedzenia Propagandy. Musiałyśmy więc poprzestać na przesłaniu mu za pośrednictwem jego sekretarza naszych pełnych szacunku życzeń wielkanocnych.

---

*) Sodalicya św. Piotra Klawera będzie reprezentowaną na tym kongresie przez swoją Generalną Kierowniczkę, której referat został już przyjęty.

(Przyp. Redakcyi).

Z powodu pewnych zaszczytnych odwiedzin odbyłyśmy przechadzkę po naszym ogrodzie. Co za bogactwo roślinności! Wszędzie, gdziekolwiek się rzuci okiem, widać róże wszelkich barw i odcieni, od dziewiczej białości, aż do najciemniejszej purpury, heliotropy i błękitne glicynie. Dodajmy nadto ciemną zieloność drzew pomarańczowych, na których tu i owdzie wiszą jeszcze złociste owoce, gdy tymczasem na innych gałęziach otwierają się kwiaty ze swą upajającą wonią. W głębi ogrodu wabi nas do siebie gaik bambusowy, tu i owdzie ponad grządkami, pełnemi kwiatów lub jarzyn, wznosi się wysmukła palma, w małej zaś sadzawce pływają tak wesoło białe i czerwone rybki, jak gdyby one także rozumiały wiosenną piękność tego naszego Edenu. Najbardziej jednak malowniczy i poetyczny widok przedstawia — kurnik, oparty z jednej strony o ścianę jednopiętrowego domku stróża i zrobiony z tyczek wysokości człowieka, połączonych z sobą siatką z drutu, a mający zamiast dachu, gałęź krzewu glicynii. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej gałęź ta w przeciągu dni kilku pokryła się jasno i ciemno-niebieskimi kwiatkami, które nietylko zdobią dach kurnika, ale w malowniczych festonach spadają także na wszystkie strony, otulając jakby cały ten domek wonnym błękitnym płaszczem. Moja towarzyszka i ja nie mogłyśmy się napatrzyć na tę prześliczną igraszkę przyrody, wzrok zaś nasz mimowoli podnosił się ku lazurowemu sklepieniu nieba, aby złożyć Twórcy tego piękna hołd naszej miłości i wdzięczności.

Dnia 19 kwietnia, czwartek. — Dziś o szóstej godzinie po południu prywatna audyencya u Jego Świątobliwości przypadła mi w udziale. Jeżeli w przedpołudniowych godzinach ciągły ruch i życie panują w apartamentach papieskich, gdzie szwajcarscy oficerowie stoją na straży w towarzystwie będących na służbie podkomorzych, to natomiast podczas południowych audyencyj Watykan się wydaje jakby obumarłym. Długo siedziałam sama w sali *degli arazzi*. Dopiero o godzinie szóstej ukazał się jeden z kamerdynerów i zaprowadził mnie do sali tronowej, gdzie czekał już na mnie nowy tajny podkomorzy Jego Świątobliwości Msgr. Sapieha ze Lwowa i po kilku słowach powitania zaprowadził do gabinetu Jego Świątobliwości, poczem niezwłocznie się oddalił. Przyjęcie ze strony Ojca św. było również serdecznem, jak zwykle. Audyencya trwała około kwadransa. Ojciec św. nie wygląda na chorego, jak to twierdzą ciągle niektóre dzienniki, ale postarzał nieco i rysy Jego zdradzają pewne znużenie. Długie siwe włosy, pokrywające czcigodną Jego głowę, potęgują jeszcze to wrażenie. Spojrzenie jest zawsze takie samo, łagodne, pełne ufności, spokojne, a jednak niewymownie smutne. Ten, na kim z ojcowską dobrocią i otwartością spoczną Jego jasne, głębokie oczy, nie śmie prawie w nie spojrzeć, a jednak znowu oglądaćby je pragnął.

Około siódmej wróciłam do naszej rezydencyi pod wezwaniem Matki Boskiej Dobrej Rady i mogłam zawiadomić moją gromadkę o błogosławieństwie, którego Ojciec święty bez mojej nawet prośby raczył udzielić *„per Voi e per tutte le altre sorelle“* — „dla Pani i wszystkich innych Sióstr“.

Dnia 22 kwietnia, niedziela. — Czcigodny niemiecki narodowy zakład S. Maria dell' Anima rozpoczął dzisiaj obchód swego pięciusetletniego jubileuszu, który będzie trwał aż do przyszłej niedzieli. O jedenastej odbyła się w Watykanie audyencya kolonii niemieckiej, gości zaproszonych na tę uroczystość, tudzież wielu innych Niemców i Austryaków. Ponieważ z Anima przysłano nam również cztery bilety do rozporządzenia, wysłałam więc tam kilka Sodalisek, co naturalnie wśród „wybranych“ wielką wywołało radość. Uszczęśliwiona, chociaż nieco rozczarowana, mała nasza deputacya dopiero o pierwszej po południu wróciła do domu. Audyencya odbyła się w sali konsystoryalnej. Wzięło w niej udział około 300 osób, ale, niestety, panował taki ścisk i plecy uczestników były tak nieprzeźroczystemi, że wielu obecnych, a między nimi parę moich Sodalisek mogło tylko słyszeć, ale nie widzieć Ojca świętego. I to jednak znaczyło już wiele, a Jego błogosławieństwo jeszcze więcej, wszystko więc ostatecznie zlało się u nas w uczucie radości i wdzięczności. Oby i innym tak samo się powiodło! Ojciec święty wygłosił, jak mówiono, pełną zapału przemowę, przypomniał w niej trudy i niewygody, jakie towarzyszyły pielgrzymkom

w średnich wiekach, nadmienił o św. Henryku z Bozen i dodał, iż się cieszy, że ten Święty zwiedził także kiedyś ojczystą Jego dyecezyę Treviso, a wreszcie wyraził swe zaszczytne uznanie dla niemieckiego narodowego zakładu, jego zasłużonego rektora i niemieckich katolików w Rzymie.

Dnia 23 kwietnia, poniedziałek. — W naszej kaplicy św. Piotra Klawera, w rezydencyi pod wezwaniem Matki Boskiej Dobrej Rady, rozpoczęłyśmy dzisiaj po raz pierwszy, za pozwoleniem Wikaryatu, *triduum* z błogosławieństwem Przenajświętszego Sakramentu na cześć niebieskiej naszej Patronki. Wszak Marya, „Matka Boska Dobrej Rady", jest nietylko Patronką całej Sodalicyi, ale także w szczególności Panią i Opiekunką tego domu, gdzie, jako w obecnem głównem ognisku całej instytucyi, potrzeba mądrych Jej rad i natchnień bardziej, niż gdziekolwiek daje się uczuwać... Oby raczyła przyjąć łaskawie ten skromny hołd miłości swych dzieci!

Dnia 25 kwietnia, środa. — Dzisiaj odwiedziła nas Generalna Przełożona Oblatek świętego Franciszka Salezego w towarzystwie dwóch Sióstr, z których jedną była dobra Siostra Paula Aniela, wierna nasza korespondentka z Matieskloff (w Namakalandzie). Siostra Paula Aniela, pracująca już od lat szesnastu w misyi, przybyła do Europy jedynie dlatego, aby odwieźć chorą swoją towarzyszkę, w maju zaś wraca do swej misyi i to sama, ponieważ dom macierzysty nie może jej dać obecnie żadnej pomocnicy. „Jadę przecież z posłuszeństwa" — mówi z uśmiechem. Poczciwa Siostra! Okropne trudy, niewygody i cierpienia, towarzyszące zwykle pracy misyjnej, wyryły aż nadto widoczne ślady na jej czole, ogorzałej, nabrzmiałej twarzy i rękach! Co za odwaga i zaparcie się siebie! Gdybyśmy zawsze przykład takiej Siostry miały przed oczyma, wówczas niewielkie przeciwności i trudności naszego powołania wydawałyby się nam *niczem!* — Jak wiadomo, w ostatnich czasach Oblatki otwarły także nowicyat w Austryi, w dyecezyi Linckiej. Przed pół rokiem wysłałyśmy tam wypróbowaną przez nas kandydatkę misyjną, której obłóczyny odbyły się w styczniu i z której przełożeni są zadowoleni. Jeżeli wytrwa, to wkrótce po profesyi uda się także do Afryki w towarzystwie drugiej Siostry.

Dnia 26 kwietnia. Uroczystość Matki Boskiej Dobrej Rady. Ze względu na kazanie, które miało być wygłoszonem po południu w kościele *S. Andrea della Fratte,* już dziś rano odbyło się w naszej kaplicy uroczyste i piękne nabożeństwo. O piątej godzinie po południu Przewielebny Rektor kolegium św. Anzelma, Don Janssens O. S. B., wygłosił w kościele *S. Andrea della Fratte* krótkie, ale śliczne kazanie we francuskim języku o Maryi, czczonej pod nazwą Matki Boskiej Dobrej Rady. Pomimo letniej pogody, obszerny kościół zapełnił się słuchaczami, przeważnie ze sfer wyższych, jak również z łona świeckiego i zakonnego duchowieństwa. Po kazaniu na ołtarzu św. Franciszka à Paulo, obok którego jaśniał wśród rzęsistego światła obraz Matki Boskiej Dobrej rady, nastąpiło wystawienie Przenajświętszego Sakramentu i litania, poczem Jego Eminencya, Kardynał Cassetta, najczcigodniejszy nasz protektor, udzielił licznie zebranym wiernym trzykrotnego błogosławieństwa.

Dnia 27 kwietnia, piątek. — Rozpoczynamy dzisiaj w domowej naszej kaplicy krucyatę modlitwy codziennem świętem błogosławieństwem. Rozesłałyśmy też wiele zaproszeń, pragnąc, aby jak najwięcej osób wzięło w niej udział, ale w Rzymie bywa zwykle tyle nabożeństw, że możemy rachować tylko na uczęszczanie kilku wiernych zelatorek.

Dnia 29 kwietnia, niedziela. — Trzynasta rocznica założenia Sodalicyi, a zatem dzień, który, zwłaszcza od czasu przesiedlenia się naszego do Rzymu, przypomina nam tak żywo początek naszej instytucyi, napełniając serca nasze szczególną wdzięcznością ku Bogu i niezachwianą ufnością w Jego Opatrzność. Miałam słabą nadzieję, że będę mogła dziś rano wysłuchać Mszy św., odprawionej przez Ojca św. i tak, jak przed dwunastu laty, przyjąć Komunię św. z rąk Chrystusowego Namiestnika. Niestety, z powodu znużenia Ojca św., wynikłego z częstych przyjęć w ostatnich dniach, odmówiono tej niedzieli wstępu zaproszonym. Byłoby to zbyt pięknem...

Przed południem odbyłyśmy zwykłą naszą doroczną w tym dniu pielgrzymkę do kościoła św. Piotra. Wysłuchałyśmy Mszy św. w kaplicy Przenajśw. Sakramentu i modliłyśmy się w krypcie w pobliżu relikwij św. Piotra, polecając raz jeszcze opiece Księcia Apostołów naszą Sodalicyę, tudzież jej członków i dobroczyńców.

Dnia 30 kwietnia. — Skorzystałam z bytności w Seminaryum francuskiem, aby nawiedzić otwartą dziś dla kobiet celę wielkiej dzisiejszej Patronki, św. Katarzyny Seneńskiej. Jest ona obecnie zamienioną w kaplicę, której ściany zdobią freski z życia Zbawiciela i Apostołów.

Zaledwie wróciłam do domu, zerwała się nad Rzymem gwałtowna burza, połączona z ulewnym deszczem i silnymi grzmotami.

Dnia 1 maja, wtorek. — Dzień dzisiejszy upłynął tu spokojnie, pomimo zwykłego zebrania w Botanicznym ogrodzie socyalistów, republikanów, anarchistów i innych twórców nie — porządku. O drugiej godzinie po południu niebo otwarło znowu swoje upusty, co zapewne się przyczyniło do ochłodzenia roznamiętnionych i wzburzonych umysłów.

Dnia 2 maja, środa. — Odwiedziny jednego z członków świętej Kuryi. Jego Eminencya Kardynał Satolli przybył dziś po południu do naszej rezydencyi w towarzystwie pewnego lateraneńskiego kanonika. Jego Eminencya zwiedził naszą kaplicę, salę konferencyjną i muzeum afrykańskie, wyrażając przytem kilkakrotnie swoje zdumienie z powodu, żeśmy w ciągu tak krótkiego czasu tyle dokonać zdołały. Przed pożegnaniem udzielił nam jeszcze swego błogosławieństwa z ojcowskiemi słowami uznania i zachęty.

Dnia 4 maja, czwartek — Generalny Przełożony Ojców z Scheut, przybywszy na krótki czas do Rzymu, odwiedził nas dzisiaj wieczorem w towarzystwie O. Misonne, prokuratora tego misyjnego Zgromadzenia.

Dnia 6 maja, niedziela. — Przygotowujemy się już do wyjazdu. Dzisiaj złożyłyśmy Jego Eminencyi Kardynałowi Gotti pożegnalną wizytę i miałyśmy to szczęście, żeśmy zostały przez niego przyjęte. Jego Eminecya wyleczył się już wprawdzie ze swojej choroby, ale bladość jego twarzy jeszcze wyraźnie ją zdradza. Zatrzymał nas dość długo u siebie i dał nam błogosławieństwo na podróż.

Dnia 7 maja, poniedziałek. Wizyta u Jego Eminencyi Kardynała Merry del Val, który nas również przyjął z wielką dobrocią, wyraził swą sympatyę dla naszego dzieła i zachęcał gorąco do wytrwania w raz obranym kierunku.

Dnia 8 maja, wtorek. — Prefekt apostolski Uelle, O. Beynen z Zakonu Norbertanów, bawiąc chwilowo w Rzymie, odwiedził nas ku wielkiej naszej radości i opowiedział nam wiele ciekawych szczegółów o pociechach i cierpieniach swojej misyi, a zwłaszcza o belgijskiej komisyi śledczej, która sobie tak smutną zdobyła sławę...

Dnia 9 maja. — Wczoraj w obecności oponenta, Jego Eminencyi Kardynała Aloizego Breylia z *Santo Stefano,* odbyło się przygotowawcze posiedzenie Kongregacyi Rytów, podczas którego prałaci i konsultorzy toczyli z sobą dysputę co do wątpliwości o heroicznych cnotach O. Franciszka Maryi Libermanna, założyciela Kongregacyi Ojców od Ducha Świętego. Ze względu na szczerą sympatyę, jaką ma nasza Sodalicya dla tej wybitnej Kongregacyi misyjnej i na cześć naszą dla czcigodnego jej założyciela, wiadomość o pierwszym kroku uczynionym w celu przyspieszenia beatyfikacyi tego sługi Bożego, musiała nasze serca napełnić radością.

Dnia 11 maja, piątek. W Rzymie dla rozmaitości — strejk generalny. Od drugiej godziny po południu w dniu wczorajszym przestały krążyć po mieście powozy i tramwaje, i wszyscy, którzy nie są do tego zmuszeni, nie pokazują się przeważnie na ulicy. Pomimo tego dzisiaj przed południem odwiedziły mię dwie dzielne Siostry z Kongregacyi Najświętszej Panny w Namur, które przybyły do Rzymu z powodu rychłej beatyfikacyi ich założycielki, Matki Julii Biliard. Jak wiadomo, utrzymujemy korespondencyę z ich Siostrami w Kisantu i mamy szczęście wspierania ich stale.

Dnia 13 maja, niedziela. — Tegoroczny nasz pobyt w Rzymie zakończył się bardzo pięknie, gdyż pisząca te słowa i dwie jej towarzyszki miały szczęście wysłuchać Mszy Ojca św. i z rąk Jego przyjąć Komunię św. Ojciec św. odprawił Najśw. Ofiarę w swojej teraźniejszej domowej kaplicy, przyległej do jednej z sal przyjęcia. My, obecni, pozostaliśmy przy otwartych drzwiach sali i tylko dla przyjęcia Komunii św. weszliśmy na chwilę do kaplicy. Poznałam to miejsce. Tu właśnie w tej sali Papież Leon XIII odprawił Mszę świętą przed dwunastu laty, a potem kilka szczęśliwych osób, pomiędzy któremi i ja się znajdowałam, raczył przyjąć w pokoju, zamienionym teraz na kaplicę (na tem samem miejscu, gdzie teraz Pius X, klęcząc słucha Mszy św. swego tajnego sekretarza, Msgra Bressan). Jakie wspomnienie przywiodło mi na myśl to miejsce i jakie obudziło uczucie niewysłowionej wdzięczności ku Bogu, który tak cudownie wszystkiem pokierował, to się da tylko nadmienić, ale nie opisać.

Dnia 15 maja, wtorek. — O dziewiątej godzinie rano odjazd z Rzymu do Bolonii, gdzie we środę po południu odbędzie się odczyt.

Kronika Sodalicyi Św. Piotra Klawera.

Filia w Krakowie. W dniu 16 maja zebrało się w filii naszej nadspodziewanie liczne, jak na ten sezon, kółko pań i panienek. Z radością mogłyśmy się przekonać, że, na 22 obecne panie, 16 było zelatorek naszej Sodalicyi. Na jednem więc z ostatnich miesięcznych zebrań, które lato przerwie wkrótce na czas dłuższy, konferencya W. O. Rejowicza T. J., zastosowana do czasu Najśw. Pannie poświęconego, za przedmiot miała *Matkę Boską i kult Jej w Afryce.*

Od 26-go kwietnia Matka ta Najświętsza szczególnie zdaje się błogosławić naszej filii. Oby zawsze była Ona *radą* i *pomocą* nam i tym wszystkim, co się pod płaszcz Jej opiekuńczy z ufnością chronią!...

Filia w Wiedniu. *Niedziela, dnia 22 kwietnia.* — Zebranie dla dzieci w niewielkiej sali Towarzystwa Muzycznego. Wielebny O. Heitger T. J. wygłosił bardzo zajmujący odczyt. Następnie Msgr. Dr. F. Rott zalecił udział w Związku dzieci dla Afryki w tak dowcipny i zajmujący sposób, że w przeciągu dni kilku cyfra nowych „małych misyonarzy“ przeszło o setkę się zwiększyła. Na zakończenie młodociane audytoryum odbywało obiecaną podróż do Afryki za pomocą całego szeregu pięknych obrazów świetlnych. Na zebraniu tem znajdowała się między innemi pewna część alumnów z Paznaeum, jak również wychowanki c. k. pensyonatu dla dziewcząt, uczennice klasztoru Notre Dame de Sion, uczniowie czcigodnych Braci szkolnych, wiele dzieci z ochronek ze swemi przełożonemi i t. d.

WIENIEC UROCZYSTOŚCI
na cześć Matki Boskiej Dobrej Rady.

Dla okazania swej czci i wdzięczności za niejednokrotnie doznaną już pomoc i mądre rady w trudnych chwilach, tudzież dla uproszenia sobie dalszej łaskawej pomocy w zadaniach, które pozostają jeszcze do spełnienia, jak również dla rozpowszechnienia jak najbardziej czci Tej potężnej Doradczyni i nakłonienia do niej wszystkich, znajdujących się w ucisku lub potrzebie, So-

dalicya świętego Piotra Klawera poczytuje za święty swój obowiązek obchodzić jak najuroczyściej święto Matki Boskiej Dobrej Rady, swojej szczególnej Opiekunki, we wszystkich miejscach, w których posiada swoje reprezentacye. Tak się też stało i w tym roku.

Oprócz obchodu tej uroczystości w **Krakowie,** którego obszerny opis podaliśmy w ostatnim zeszycie „Echa", odbyły się jeszcze następujące obchody:

W **Salzburgu,** gdzie OO. Franciszkanie oddali do rozporządzenia wielki swój kościół, Najprzewielebniejszy X. Biskup Dr. Kaltner zaznaczył doniosłość tej uroczystości, udzielając sam pontyfikalnego błogosławieństwa. Przedtem jeszcze Wiel. X. Oberhauser, wikaryusz katedralny, wyłuszczył w prześlicznem kazaniu licznie zebranym wiernym, na podstawie arcykapłańskiej modlitwy Jezusa, „aby wszyscy byli jednem", zadanie Sodalicyi, a mianowicie współdziałanie z tą modlitwą. Piękne te słowa wywołały u wszystkich nastrój prawdziwie świąteczny, którego pierwszym publicznym objawem było odśpiewanie litanii loretańskiej wraz z pieśnią do Matki Boskiej Dobrej Rady. — Wspaniale przyozdobiony kościół, a zwłaszcza wielki ołtarz, upiększony, jak w największe święta, i ołtarz boczny z obrazem Matki Boskiej, oprawionym w złocone ramy za staraniem jednej z Jej czcicielek, przyczyniły się też niemało do podniesienia uroczystości.

W **Maria-Sorg** pod Salzburgiem, przygotowaniem do dnia tego było poprzednie *triduum* z codziennem błogosławieństwem Przenajświętszym Sakramentem, podobnie jak w kaplicy świętego Piotra Klawera, należącej do rezydencyi Sodalicyi pod wezwaniem Matki Boskiej Dobrej Rady w Rzymie, gdzie publiczny obchód tego święta odbył się w kościele *S. Andrea delle Fratte.* Przewielebny Rektor kolegium św. Anzelma, Don Janssens, O. S. B., mówił tam prześlicznie (we francuskim języku) o pobudkach do obchodu tej uroczystości, wobec doborowego grona słuchaczy, zebranych nader licznie pomimo dokuczliwego skwaru. Po kazaniu, Protektor Sodalicyi, Jego Eminencya Kardynał Casetta, udzielił uroczystego pontyfikalnego błogosławieństwa przy ołtarzu św. Franciszka a Paulo, przed obrazem Matki Boskiej Dobrej Rady, jaśniejącym wśród powodzi światła.

W **Wiedniu** rozwinęło się prawdziwe współzawodnictwo w celu uświetnienia tej uroczystości, obchodzonej tam za pomocą solennego *triduum.* Ofiarowany uprzejmie na ten cel przez OO. Jezuitów kościół św. Piotra Kanizyusza, już w pierwszym dniu zaledwie zdołał pomieścić licznie napływających wiernych. Jego Przewielebność, kanonik katedralny, Msgr. hrabia Ortenburg, był łaskaw w ciągu tych trzech dni wygłaszać kazania na cześć niebieskiej Doradczyni, i umiał za każdym razem z zachętą do czci Matki Boskiej Dobrej Rady połączyć w porywający sposób charakterystykę wzniosłego zadania i duchownych korzyści Sodalicyi, wraz z radą dla wszystkich, aby do niej przystępowali, lub wspierali ją rozmaitymi środkami. Po kazaniu następowało codziennie uroczyste błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem,

którego w sam dzień uroczystości udzielił Jego Przewielebność Msgr. Dr. Marschall i zaintonował na zakończenie uroczyste *Te Deum,* a chór, chociaż na to nieprzygotowany, wtórował mu z zapałem ogarniającym wszystkich obecnych; w powietrzu rozbrzmiewał odgłos dzwonów, zwiastując radość z powodu uroczystości Matki Boskiej. Wierni napływali coraz liczniej, tłocząc się nawet po skończonem nabożeństwie do prześlicznie przyozdobionego obrazu. Wszystko to było prawdziwie wspaniałem i rozrzewniającem.

Również i w **Tryeście** z inicyatywy Sodalicyi zebrali się czciciele Maryi na piękny obchód kościelny. W wielkim kościele *S. Antonio Nuovo,* przepełnionym wiernymi, znakomity kaznodzieja Dr. A. Vatovaz, proboszcz przy kościele *S. Giacomo,* wygłosił wzniosłą mowę, która wraz z błogosławieństwem pontyfikalnem, udzielonem przez Msgra Petronio, infułata i proboszcza katedralnego, przyczyniła się z pewnością do zakorzenienia i rozwoju w sercach pobożnych gorącej czci dla potężnej niebieskiej Doradczyni.

Filia w Monachium uczciła Matkę Boską Dobrej Rady za pomocą uroczystego *triduum,* dzięki niezrównanej uprzejmości Najprzewielebniejszego Ojca Opata klasztoru świętego Bonifacego, który użyczył na ten cel wspaniałej swej bazyliki i kazał przyozdobić obraz Bogarodzicy. Trzej znakomici kaznodzieje: O. Ekspedytus, O. F. M., X. beneficyt Luther i Msgr. Widmann, wybrali z wieńca uplecionego na cześć Matki Boskiej Dobrej Rady przez samego Ducha Świętego w Księdze Mądrości trzy najpiękniejsze kwiaty, to jest trzy Jej nazwy: „Blask wiecznego światła“, „Nieskalane zwierciadło świętości Boga“ i „Obraz dobroci Bożej“, które wyłuszczyli w sposób porywający licznie zebranemu ludowi, zastosowując swe przemowy do obchodzonej uroczystości. Po kazaniu następowało codziennie błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem, podczas którego uczestnicy pielgrzymek od Ducha Świętego śpiewali religijne hymny. W sam dzień uroczyczystości O. Opat klasztoru św. Bonifacego udzielił solennego błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem.

Filia w Pradze. Szlachetni Czesi, tak skłonni do ofiar dla Sodalicyi i jej apostolskich celów, dołożyli i tym razem wszelkich starań, aby złożyć godny hołd potężnej Patronce tego misyjnego Zgromadzenia. W kościele OO. Augustyanów, w którego wielkim ołtarzu jaśniał, ozdobiony światłem elektrycznem, świecami i kwiatami, cudowny obraz Najświętszej Bogarodzicy, odbyło się uroczyste *triduum,* podczas którego Przewielebny Rektor praskiego uniwersytetu, Dr. A. Vřeštal, składał codziennie Matce Boskiej w pięknem kazaniu, w języku czeskim, hołdy czci i wdzięczności za wszystkie udzielane przez Nią łaski, błogosławieństwa i rady, poczem następowało uroczyste błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem. — Trzeciego wieczoru cały ten obchód zakończył się uroczystem *Te Deum.*

Filia w Bozen. W odświętnie przyozdobionej kaplicy Elisabethinum, W. O. Oswald, O. Cap., wygłosił w uroczystość Matki Boskiej

Dobrej Rady wzniosłe kazanie o Najświętszej Pannie, a następnie odprawił Mszę św. i błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem. Podczas tego nabożeństwa chór muzyczny tworzyły panie z Kongregacyi Maryańskiej.

Również i **filia w Medyolanie** przyłączyła się do tego wieńca chwały na cześć Bogarodzicy. W parafialnym kościele św. Tomasza, przyozdobionym czerwonem suknem, odprawił sam ks. proboszcz Mszę św. na tę intencyę i wygłosił podczas niej kazanie o Matce Boskiej. Na piękne to nabożeństwo zebrało się bardzo liczne grono wiernych, których już w poprzednią niedzielę ks. proboszcz zachęcał z kazalnicy do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Biuro ekspedycyjne w Solurze (Solothurn). Tutaj obchód tej uroczystości składał się z Mszy św. na cześć Matki Boskiej, odprawionej w kościele OO. Jezuitów, a wysłuchanej przez członków Sodalicyi i wielu innych wiernych.

O ukochana nasza Opiekunko, przyjmij łaskawie skromny ten wieniec, upleciony z kwiatów miłości, czci i wdzięczności, w rozmaitych krajach, miastach i językach; pobłogosław wszystkim, którzy do czci Twej się przyczynili, udzielaj rad potrzebnych do zapewnienia trwałego szczęścia, a zwłaszcza pośpiesz z radą tym duszom, które pragną poświęcić wszystko dla większej chwały Bożej i zbawienia dusz swych bliźnich, aby w jakikolwiek możliwy dla siebie sposób wzięły udział w działalności Sodalicyi, powierzonej Twej opiece i mającej jedynie zbawienie dusz na celu, pod opiekuńczym Twym płaszczem odbyły ziemską wędrówkę do niebieskiej ojczyzny i mogły przez całą wieczność wysławiać Twą Radę!

Odpusty zupełne,

których w miesiącu **lipcu** mogą dostąpić członkowie i zelatorzy Sodalicyi świętego Piotra Klawera:

Dnia *1 lipca,* w uroczystość Najśw. Krwi Pana Jezusa.

Dnia *25 lipca,* w uroczystość św. Jakóba, Apostoła.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencyę Ojca św.

Zamknięcie redakcyi 16 maja 1906.

Wydawca: Sodalicya Św. Piotra Kl. Redaktor odpowiedzialny: *Zofia Popielówna.*

W Krakowie. — Czcionkami drukarni „Czasu.“

Na Msze św. *): p. A. Aleksandrowicz: p. A. Downar 5 rb., pp. A. i M. Kołodzińskie 2 rb., p. H. Topolska 1 rb., pp. Paweł i Anastazya 1 rb., p. M Lipczyńska 1 rb.; p. S. Rouquaud 6 kor.; przez O. J. Maciejczyka: X. S. R. 75 rb.; X. J. Bikszys 15 rb.; przez p. J. Skardzisa: p. M. Tapenówna 1 rb., p. W. Kunczinówna 1 rb., p. Stukówna 1 rb., p. Szarokowski 1 rb., p. W. Polakówna 3 rb., p. K. Kozicki 1 rb., p. W. Skardziówna 1 rb.; przez p. A. Gawrońską: N. N. 30 mk. (dla misyi gdzie głód panuje); SS. Dominikanki z Krakowa 20 kor.; p. A. Zuszewska i towarzyszki 74 rb.; X. N. 220 rb.; p A. Stefańska 3 rb.; p. A. Piekarska 2 rb.; p. M. Zahorska 3 rb; p. Fr. Staier 2 mk.; X. N 151 rb.; przez p. Rokickiego: p. Ruszkowski 3 rb.; p. J. Zuszewska 30 rb.

Dla dotkniętych głodem w Afryce: p. J. Jablonka 3 mk. 93 fen., p. M. Kudelka 5 mk., p. W. Korzonek 50 fen.; p. Baranowska 1 kor.; p. Madejewska 3 kor.; X. J. Mucha 5 kor.; p. J. Gębis 2 kor.; p. J. Jachimiak z żoną 4 kor.; p. A. Tranczukowa od siebie i zebrane od innych osób 13 kor. 20 hal.; X. Korpak 5 mk.; zebrane przez p. K. Bąkównę: p. J. Gurbisz 22 hal., p. Hudykowa 48 h., p. Więcek 24 hal., p. Bąkówna 20 hal., p. Siwak 30 hal., p. T. Z. 8 hal., p. Krawiec 30 hal., p. Drelicharz 20 hal., p. Grzenia 20 hal., p. Gągola 24 hal., p. Cichowska 14 hal., p. A Zaranek 20 hal., p. Pękala 20 hal., p. Krogulska 20 hal., p. Mazurowa 1 kor., N. 20 hal., N. 20 hal., p. Rudnicka 20 hal., p. Mazurkiewicz 20 hal., od różnych osób 4 kor. 90 hal.; przez p. J. Młyńca: klasztor OO. Redemptorystów 2 kor., X. J. Rogoziński 3 kor., p. F. Piotrowski 1 kor., p. W. Dutka 1 kor., p. Szybalski 1 kor., p. Ankiewicz 40 hal., p. Lasko 40 hal., p. Tylko 20 hal., p. Tarnecki 40 hal., p. Młyniec 54 hal., p. Marszałek 20 hal., p. Bator 30 hal., p. L. Rozwadowska 2 kor., p. A. Krogulska 2 kor., p. E. Piotrowska 1 kor., p. W. Mazur 1 kor., p. K. Lewandowska 40 hal., p. K. Ankiewiczowa 40 hal., p. B. Grzegorczyk 20 hal., p. Z. Leśniak 20 hal., p. A. Szeląg 20 hal., p. M. Stecowa 52 hal.; p. M. Królówna 4 kor., zakład sierot w Przemyślu 5 kor.; przez p. A. Gawrońską: p. K. 2 mk. 50 fen., p. J. D. 1 mk., p. W. R. 1 mk., p. M. R. 1 mk., p. Gwiąt 40 fen., p. A. F. 40 fen., p. K. Proz 50 fen., p. W. C. 20 fen., p. M. Szulc 1 mk.; SS. Dominikanki z Krakowa 10 kor.; pp. Bolesława i Wł. Sławińscy 3 mk.; przez X. Sz. R. (na cześć Zmartwychwstania Pańskiego) 150 rb.; p. J. Matakiewicz 1 rb., p. M Ciechanowicz 1 rb.; p. Pociej 50 hal.; p. K. Goyski 2 kor.; p. A. Cieślar i pracownicy w jego warsztacie 14 kor.; p. A. Gunia 2 kor; N. N. 1 kor.; X. Kwiatkowski 3 rb.: X. W. Butwid 10 rb.; p. A. Piekarska 3 rb.; X. M. Tokarski od siebie i innych osób 10 kor. 50 hal.; p. A. Czechówna 2 kor.; p. J. Czyrniańska 2 kor.; p. J. Kaszczuk 1 rb.; X. W. Graszys 10 rb.; p. N. Halm 6 kor.; p. K. Niemiec 3 kor. 30 hal.; p. M. Kotas 2 kor.; p. J. Cięciała 1 kor.; p. Juraszek 20 hal.; p. Zwyrtek 50 hal; p. Łabuda 1 kor.; p. Mirkówna 1 kor.; przez p. Teresiewicz 10 rb.; p. M. Buczyńska 2 kor.; zebrane przez p. Fr. Staier od czytelników „Echa“ 66 mk.; p. Fr. Dudrewiczowa 1 kor.; X. W. Rogoziewicz 3 kor. 30 hal.; przez ks. Czetwertyńską: pp. Włodzimierz i Elżbieta 12 kor. 60 h.; p. J. Krzeczkowska 1 rb; p. A. Marcinek 60 mk. 40 fen.; p. K. Borek 1 kor. 40 hal.; p. J. Szlosek 1 kor. 40 hal.; p. A. Janusz 2 kor.; p. W. Miczek 1 kor.; p. H. Szlosek 1 kor.; p. A. Szlosek 40 hal.; p. K. Rajca 1 kor.; p. Fr. Mrąchacz 23 mk.; p. E. Bułhak ze skarbonki 1 rb.

Dla trędowatych: p. W. Korzonek 50 fen.; p. J. Jablonka 3 mk. 92 fen.; p. M. Kudelka 5 mk.

Na wykup niewolników i dzieci murzyńskie: p. J. Petrowski 170 kor.; przez księgarnię p. Raka 6 mk.; p. M. Malecka 1 rb.; p. A. Zuszewska 3 rb.

Na chleb św. Antoniego: p. F. Ambik 2 rb.; przez p. A. Aleksandrowicz: p. K. Bajewska 1 rb., p. M. Saulewicz 55 kop.; przez p. Lipczyńską: p. Pel. P. 2 rb., p. W. J. 1 rb.; p. K. Rudnicki 2 kor.; p. Florkowska 2 kor.; p. A. Piekarska 3 rb.; przez p. Łozińskiego: p. A. Rudnicki od Róży Różańcowej z Kupina 3 rb.; p. A. Rokicki 1 rb.; skarbonka św. Antoniego 3 kor. 79 hal.

---

*) UWAGA. Upraszamy Dobroczyńców naszych o **nie** nadsyłanie **Mszy św. Gregoryańskich**, lub **z oznaczoną datą**, gdyż zobowiązań takich od misyonarzy afrykańskich wymagać **nie** możemy.

Sodalicya św. Piotra Klawera.

Grosz św. Piotra Klawera dla Afryki: p. A. Aleksandrowicz od zbieraczek i uczestników 4 rb. 45 kop.; p. A. Gawrońska 6 mk.; p. J. Greń 2 kor. 20 hal.; p. A. Garczyński 3 mk. 65 fen.; p. J. Młyniec 2 kor.; p. B. Bujno 1 rb. 50 kop.

Liga dzieci dla Afryki: p. A. Gawrońska 6 mk.; Józio Syga 58 hal.; p. Straszewski 1 kor. 51 hal.; p. J. Młyniec 1 kor. 60 hal.; p. B. Bujno 1 rb. 50 kop.

Dla OO. Jezuitów w Zambezie: dla misyi w Boromie: X. Z. Szymczakowski od siebie i pań nauczycielek 7 kor.

Dla OO. Jezuitów na Madagaskarze: dla O. Beyzyma i trędowatych: X. Powichrowski 9 rb.; p. Buzdygan 10 kor.; z powodu nabożeństwa na cześć Matki Boskiej Dobrej Rady N. N. 2 kor.; p. B. Bujno 2 rb.

Dla OO. Lazarystów: (dla zgłodniałych w Abissynii): SS. Wizytki z Jasła 3 kor.

Dla OO. Trynitarzy: za karty 70 hal.

Na Sodalicyę św. Piotra Klawera: p. N. N. 2 kor. 70 hal.; Siostra T. Wróbel 2 kor. 30 hal.; z powodu nabożeństwa na cześć Matki Boskiej Dobrej Rady: przez p. Morgulec: N. N. 2 kor., N. N. 1 kor., kwesta w kościele Najśw. Panny Maryi 64 kor. 46 hal.; hr. Iliński 30 rb.; p. F. Rakowska 40 rb. — Datki zelatorskie: p. J. Siewaszewicz 1 rb., p. M. Lisowska 1 rb., p. J. Godycka-Cwirko 1 rb., p. L. Podmagórska 2 kor., p. E. Bułhakowa 1 rb., p. Ol. Bułhak 1 rb., p. R. Bójtwidówna 1 rb., p. U. Petrowiczówna 1 rb., p. Januszkiewiczówna 1 rb., p. M. Gajwenówna 1 rb., p. J. Skardzisówna 1 rb., p. M. Stukówna 1 rb., p. A. Polakówna 1 rb., p. A. Stefańska 1 rb., p. E. Zeleńska 2 kor., p. W. Sławińska 1 rb., p. F. Ambik 5 rb., p. Szóstak 1 rb., p. W. Mirkówna 2 kor., p. Skibińska 1 rb., p. M. P. Malecka 3 kor., p. J. Cholewiński 2 kor., p. J. Maślankowa 2 kor., p. Z. Brzezińska 2 kor., p. Z. Remin 2 kor., p. M. Świtkowska 2 kor., p. W. Orta 2 kor., p. P. Rojek 2 kor., p. K. Pawłowska 1 rb., p. St. Kuczyńska 1 rb., p. J. Kowalski 1 rb., p. K. Kudzia 2 kor., p. K. Krasowska 3 kor., p. T. Kosowski 1 rb., p. J. Krzeczkowska 1 rb., pp. A., H., B., M., D., J. Zuszewskie po 1 rb., p. J. Runcz 1 rb., p. J. Pieczykowska 1 rb., p. A. Pawłowicz 1 rb., p. Ludwika N. N. 1 rb., p. M. Brok 1 rb., p. W. Kozłowska 1 rb., p. C. Dauksza 1 rb., p. L. Kulikowska 1 rb., p. W. Braln 1 rb., p. T. Antoniewicz 1 rb., p. K. Workal 1 rb., p. B. Pukst 1 rb., p. K. Rucz 1 rb., p. H. Mynwsiet 1 rb., p. H. Szkiejster 1 rb., p. M. Lentuzu 1 rb.

Ogólna suma datków nadesłanych z Austryi . . . . kor. **930·23**
„ „ „ „ z Królestwa i Rosyi. . rb. **952·50**
„ „ „ „ z Niemiec . . . . mk. **244·20**

Nadesłane przedmioty:

Brat Pacek T. J.: marki zużyte; N. N.: karty, marki, kapsułki od butelek; hr. B. Łubieńska i z jej domu: 12 sukienek i chusteczki; z klasztoru w Staniątkach: drobiazgi i karty; p. Kowalska: 6 sukienek: p. Dworakowski: zużyte marki; p. Malinowska: obrus na ołtarz z szerokim wyszywanym szlakiem; p. hr. Morsztinówna: zużyte marki; p. Bergman: różańce; X. Augustynik: zużyte marki; p. Młyniec: obrazki, broszurki i drobiazgi; N. N.: książki.

Poleca się modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobroczyńców misyj i Sodalicyi świętego Piotra Klawera, również prenumeratorów „Echa.“ **Szczególne intencye:** A. S. o łaskę nie zejścia z tego świata bez św. Sakramentów; X. Sz. R. siebie, swoich parafian, krewnych i dobrodziejów żywych i umarłych; poleca się ciężko chorą zelatorkę; Pel. P. i W. J. polecają swoje intencye; F. i R. O. o dobrą sprzedaż domu i o zdrowie matki.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.